

## Błyskawiczna karjera Clarka Gable'a

Przed rokiem jeszcze nikt nie znał imienia Clarka Gable'a, a dziś artykuły o nim zamieszczają pisma całego świata, a wydawnictwa ilustrowane prześcigają się wzajemnie w ilości zamieszczanych jego fotografii. Clark Gable jest jednym z tych sześciu sławnych ludzi, których sława rodzi się w ciągu jednej nocy, tak, jak w ciągu jednej nocy narodziła się sława Rudolfa Valentino na Broadwayu, na Polach Elizejskich, w Piccadilly, — nazwisko Clarka Gable'a jarzy się z olbrzymich reklam świetlnych i hipnotyzuje tłumy. Clark Gable jest na ustach wszystkich. I czy to będzie zblazowana księżniczka dolarów, czy też skromna midinetka z paryskiego magazynu Lafayette — wszystkie śnią o tym mężczyźnie o niezbyt regularnych rysach, o twarzy energicznej, pełnej wyrazu i tchnącej prawdziwie męską bezwzględnością. Bo Clark Gable nie jest wymyślonym, o wdzięcznych rysach łalusem. Siłą swego spojrzenia, władcym głosem i ekspresją gry — podbija tłumy. Już pierwszy jego występ, jako partnera Normy Shearem w filmie „Wolne Dusze“ zjednał mu miliony wielbicieli. Minęły bowiem czasy, kiedy ideałem urody męskiej był zniewieściały kochanek o rumianej twarzy z oleodruku, Valentino, gdyby żył nie byłby już powodem tęsknych westchnień setek milionów serduszek. Dziś „bierze“ coś zupełnie innego, coś, czego przedstawicielem w stu procentach jest właśnie słynny Clark.

Powodzenie nowego gwiazdora wzrasta, z godziny na godzinę. Nawet Greta Garbo oczarowana jego niezwykłą indywidualnością bierze go na partnera do swego nowego filmu. Słynne aktorki wyrwywają go sobie poprostu: w ciągu krótkiego czasu jest Clark Gable kolejno partnerem tej miary sław, co Normy Shearer („Wolne dusze“), Greta Garbo („Zuzanna Lenox“), Joan Crawford („Niewinna grzesznica“), i Madge Evans („Tommy Boy“).

Kim jest ten nowy „książę z bajki“, który za jednym zamachem zdobył sobie naj-



Irena Carnero, Stefan Laskowski i Witold Rychter w czasie nakręcania polskiej wersji operetki filmowej p-t. „Dwa serca biją w walca takt“.

większą światową popularność? Przeszłość Gable'a jest tematem niezliczonych i fantastycznych plotek w amerykańskim światku filmowym, to jedno jednak jest pewne, że do filmu przyszedł wprost z desek małego new-yorskiego teatryku. Jedną z wersji utrzymuje że w latach 1928 i 1929 był Gable jednym z najbardziej wpływowych członków bandy słynnego Al Capone i prawą ręką „króla przemytników“. Jest to mało prawdopodobne, lecz plotkę tę podajemy na tem miejscu li tylko z obowiązku dziennikar-

skiego i dla odmalowania atmosfery, jaka wytworzyła się wokół osoby nowego bohatera Hollywoodu. Obecnie Gable nagrywa pod reżyserją twórcy „Szarego Domu“, George'a Hilla, nowy swój film „Drogę do Pieła“ gdzie sekunduje mu tej miary aktorzy co Wallace Beery, Dorothy Jordan, Conrad Nagel i Mary Prevost.

Czy błyskawiczna karjera i wspaniała gwiazda Clarka Gable'a zgaśnie równie prędko, jak się narodziła, czy też utrwali się na długie lata — przyszłość pokaże,



Fragment nowego filmu wytwórni „Metro“ p-t. „Grand-Hotel“.



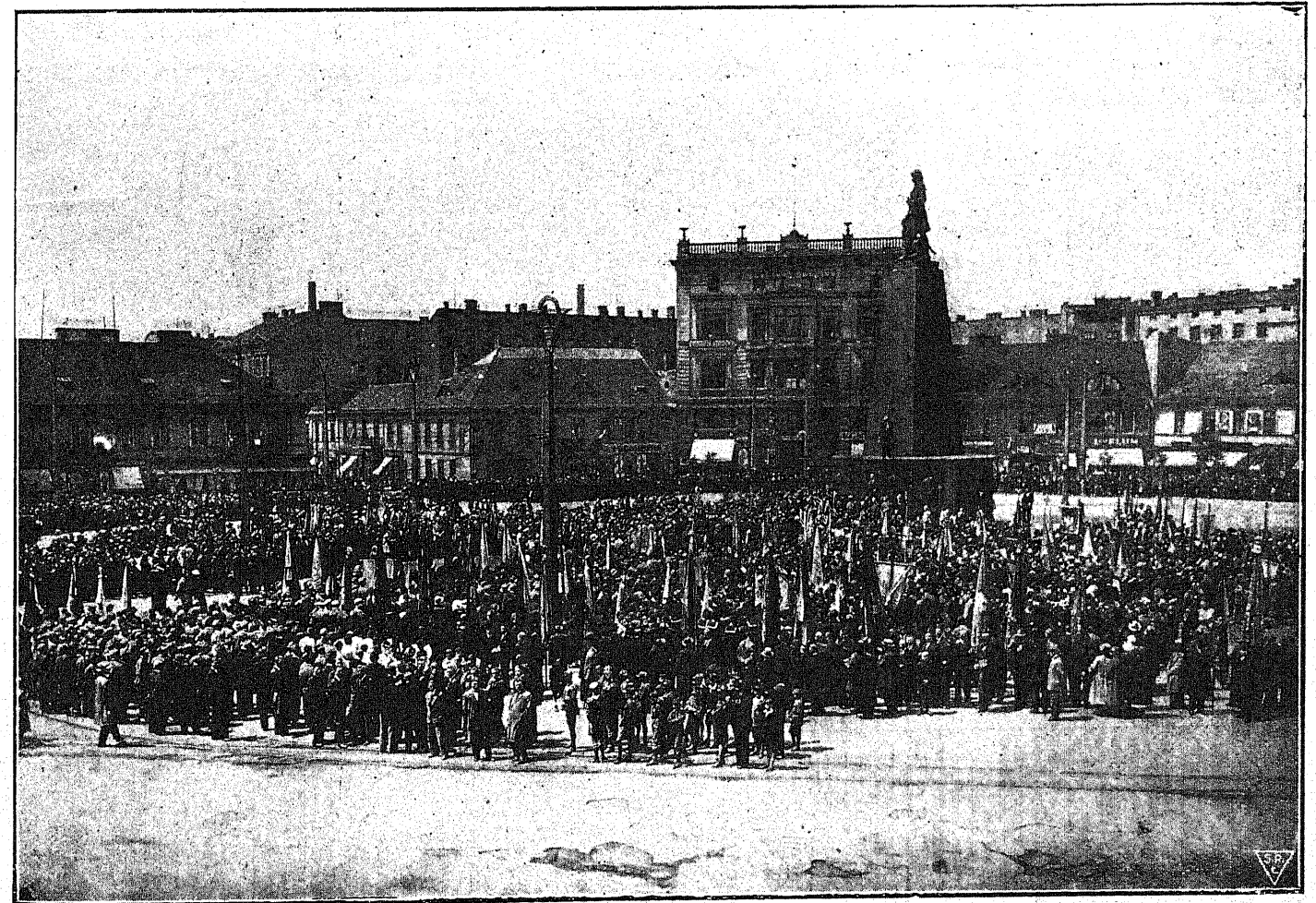
Marion Davies, uroczna „gwiazda“ ekranu amerykańskiego.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 26 czerwca 1932 roku. Nr. 26

## Obchód X-lecia odzyskania G. Śląska w Łodzi.



W ubiegłą niedzielę w mieście naszym odbyły się doniosłe, ogólnopolskie uroczystości, związane z jubileuszem 10-ciolecia złączenia Śląska z Macierzą. W związku z tem odbył się również w Łodzi wszechpolski zjazd delegatów Legjonu Śląskiego. Na uroczystości przybyły liczne delegacje ze wszystkich stron kraju, a Łódź na ten dzień przybrała odświętny wygląd. Obchód ku czci Śląska rozpoczęto nabożeństwem w Katedrze oraz poświęceniem nowego sztandaru Łódzkiej grupy Legjonu Śląskiego, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo, poczem rozwinął się imponujący pochód, liczący około 100 tys. osób, który podążył Piotrkowską na Pl. Wolności, gdzie nastąpiły przemówienia licznych delegatów, uroczyste wbijanie gwoździ w drzewce nowego sztandaru, składanie wleńców u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki, następnie wśród podniosłego nastroju i uroczystej ciszy przez Legjonu Śląskiego, wicemarszałek Sejmu dr. Polakiewicz odczytał rezolucję, przyjętą z entuzjazmem przez zgromadzonych, a protestującą przeciwko zaburzeniom niemieckim. O godz. 5-ej w Filharmonji odbyła się uroczysta akademja, a o 7-ej w sali Rady Miejskiej zjazd delegatów powstańców górnośląskich, w którym wzięło udział 120 delegatów z całej Polski. Na ilustracji na szerszej ogólnej widok Pl. Wolności w czasie uroczystości obchodu.

Fot. A. Meyer, tel. 108-31.



# TEATRALJA.

Nową sztukę Shaw'a pt. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“ grana obecnie w warszawskim Teatrze Polskim, spotkała dość niemiłą przygodę... cenzuralna. Rezultatem „nieporozumienia“, o którym już dość głośno w prasie zagranicznej, stały się poważne luki w akcie trzecim, ziejące pustką wykreślonych ustępów. Najzabawniejsze zaś jest to, że te skreślenia zawierały — myśli i poglądy, wypowiedziane w innej wersji po stokroć razy w wielu nieskonfiskowanych powieściach i różnego typu publikacjach, zarówno polskich jak tłumaczonych. Cóż robić?... W obawie przed t. zw. redukcją i usprawnieniem“ każdy stara się jak może by udowodnić rację swego bytu.

Sztukę swą nazwał Shaw „zbiorem kazań scenicznych“ — i uczynił to nie bez słuszności. Istotnie — zawiła anegdota, pełna sensacji i ekstrawagancji, jest tu jedynie pretekstem do wdziania przez autora togi kaznodziejskiej: O czym mówi Shaw?... O wszystkim: O wojnie i pokoju, o uczuciach religijnych i oficjalnym ich przedstawicielstwie, o wychowaniu dzieci i emancypacji młodzieży, o Rosji sowieckiej i państwach Zachodu — słowem o wszystkim niemal, co składa się dziś na troski i zainteresowania ludzkości. Podeszły w lecjach pisarz i myśliciel angielski dyskutuje z pogodnym, choć nieco cierpkim humorem, z żywością prawie młodzieńczą, z przekoronym nieraz zapałem, a co najważniejsze — z wiarą, mimo wszystko, w człowieka.

Naturalnie, sztuki tego pokroju nie mogą liczyć na względy szerokiej publiczności. A i ta — węższa — nawet niezawsze umie zorientować się w tendencjach autorskich i oklaskując błyskotliwe i efektowne bon-moty — ozięble i obojętnie mija „to co najważniejsze“. Nie jest tem w danym razie z pewnością skomplikowana bajeczka sztuki, tak mniej więcej wyglądająca w najtreściwszym skrócie. Pewna miss z „przywzwoitej rodziny, ulokowana w łóżku jako chora przez troskliwą mamusię, staje się objektem napadu pary włamywaczy.



Jeden z fragmentów na placu Wolności Wśród licznie zebranych delegacji z chorągwiami i przedstawicieli poszczególnych organizacji widzimy m. in. prezesa Legionu Śląskiego, wicemarszałka Sejmu dr. Karola Polakiewicza, tuż obok przedstawiciela wydawnictw „Kurjer Łódzki“ i „Echo“, mec. Jana Stypułkowskiego, prezesa łódzkiego oddziału Zw. O.O. mjr Wielozierskiego oraz szereg innych delegacji.

„Chora“ miss nietylko daje sobie z nimi radę, ale wchodzi w spółkę z napastnikami i — zabrawszy papie sporo floty — ucieka w tem towarzystwie aż do Afryki Południowej. Panią ma dość angielskich konwensansów i chce pożyć na swobodzie, zaznając nieskrępowanie rozmaitych przygód, — tembardziej, że ów włamywacz zachowuje się jak gentleman, raczej filozofuje niż kradnie i podkochuje się w bohaterce eskapady. Uduje ona służącą — tuziemkę swej oryginalnej towarzyski, która znowu odgrywa rolę zrujnowanej hrabiny. Za zbiegłą miss prowadzą poszukiwania angielskie władze wojskowe, których dowódca okazuje się głupszy od własnego szeregowca. Ten ostatni potrafił poznać w służącej — zaginioną i poszukiwaną miss, pułkownik jednak od razu poddać się nie chce i dopatruje się w bohaterce — „szpiega Ligi Narodów“. Ostatecz-

nie wszyscy jakoś znajdują swe właściwe miejsca nagadawszy się „po drodze“ ile wlezie. A to było celem autora — kaznodziei, który pod koniec — ustami jednej z osób — oświadcza, że przemawiać nie przestanie, choć właściwie nie ma nic do powiedzenia, gdyż jest... bezradny.

Sztukę Shawa, która zapewne przez dłuższy czas utrzyma się na repertuarze, reżyserował Węgierko; w główniejszych rolach — pp. Modzelewska i Romanówna, pp. Maszyński, Bonecki i Buszyński.

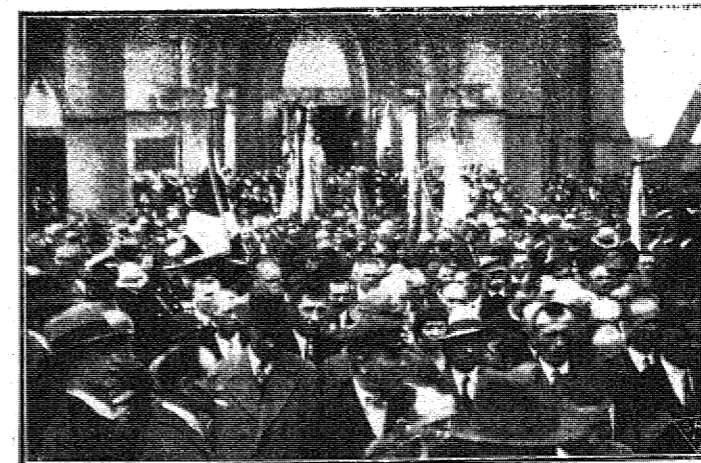
Bardzo ciekawą sztuką — choć w tendencji swej niesympatyczną — jest „Strach“ A. Afinogenowa, wystawiony w „Ateneum“ Zagadnienie bytu inteligencji w Rosji sowieckiej sprowadza autor sztuki na płaszczyznę starcia pomiędzy intelektem a — polityką, przedstawiając jednak reprezentantów inteligencji w sposób bardzo mało po-

chlebny, co zapewne zdecydowało o powodzeniu utworu w teatrach rosyjskich. Przedwojenny profesor Borodin zakłada „Instytut badania impulsów, którego celem ma być badanie bodźców postępowania ludzkiego. Borodin bardzo szybko dochodzi do wniosku, że wśród czterech głównych impulsów (głód, miłość, gniew i strach), strach odgrywa rolę najgłówniejszą, rządzi bowiem w Rosji 80 proc. badanych ludzi. Borodin chce walczyć ze strachem, innymi słowy — z terrorem dyktatury sowieckiej, który ten powszechny strach wywołuje, w ten sposób — jak sądzi — można rozbudzić w kraju życie twórcze i spowodować rozkwit ogólny. Argumenty profesora zbijają członkowie sprawującej władzę partii komunistycznej, którzy dowodzą, że system strachu ma znaczenie polityczno-wychowawcze (!) i musi być w pewnym okresie utrzymany. Ostatecznie, tylko Borodin pozostaje wiernym swoim zasadom i ideałom; najbliżsi jego współpracownicy z owego „Instytutu“ wypierają się „herezji“ i bez szemrania idą w jarzmo reżymu sowieckiego.

DELTA.



Formowanie imponującego pochodu przed Katedrą, który ul. Piotrkowską podążą na Plac Wolności.



Delegacje cechów łódzkich z chorągwiami oraz licznie zgromadzona publiczność, po nabożeństwie opuszczają Katedrę, by wziąć udział w pochodzie.



Przedstawiciele Legionu Śląskiego, grupy łódzkiej, z nowo fundowanym przez społeczeństwo sztandarem na stopniach Katedry św. St. Kostki po ukończeniu nabożeństwa



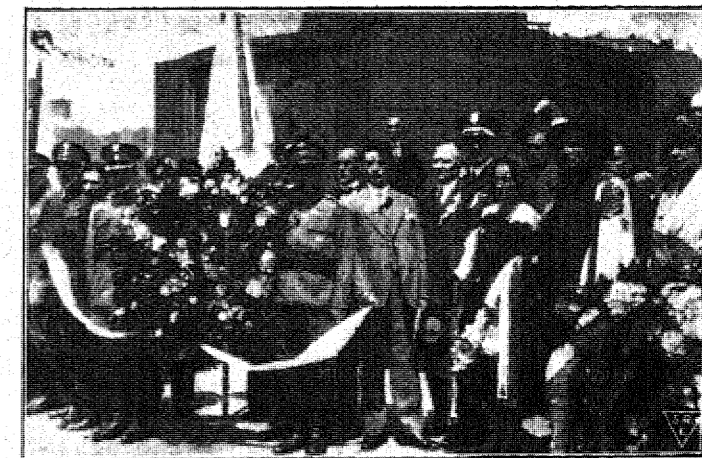
Delegatki z okolicznych miejscowości w barwnych strojach ludowych, biorące udział w imponującym pochodzie.



Początek olbrzymiego pochodu, zmierzającego z Katedry św. St. Kostki na plac Wolności z p. dr. Karolem Polakiewiczem na czele.



Moment składania wieńca u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki przez delegację górali, która specjalnie przybyła na uroczystość do Łodzi.



Przedstawiciele powstańców górnośląskich z wieńcem, który za chwilę złożą u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki.



## Zmieniony refren. Wczoraj i dziś.

Szara godzina.. dwa słowa, z których wyłania się cisza. Miękki, lepki mrok, roztopiający w sobie wszelki kształt. Niewidzialne drzwi otwarte bezimiennymi cieniem „Zwolnione tempo“ ulicznych odgłosów, tumult i zgrzyt tracą na swym denerwującym wyrazie. Znużenie powoli opada z ramion, powieki przymykają się w rozmarzeniu, a może w rezygnacji.

Zegar wyraźnie wybija siódmą. Czas mi ja. Trzeba zapalić światło.

50 lat temu rozjaśniała się żółtym płomykiem naftowa lampa, stojąca na przykrytym kolorową serwetą stole. Skąpe światło rozwidniało pokój, w którym unosił się po chwili mdły zapach nafty.

W czterech ścianach własnego mieszkania, które jakby obronnym murem oddziela od zgiekliwego miasta, ciepło jest i zacisznie.

A po kolacji — znamy to wszyscy — długie wieczorne rozmowy opodal kominka. Pani, pochylona nad tamborkiem znaczący zgrębną ręką ścieg francuskiego haftu. Pan czyta gazetę. Na dużym dywanie dzieci w skupieniu układają lamigłówkę. Trochę im mroczno, ale cóż poradzić.

Pani podnosi głowę i zaambarasowana zwraca się do męża:

— Dzisiaj znowu wydałam dwa ruble pięćdziesiąt kopiejek. Nie wiem, doprawdy, na co idą te pieniądze, a jednak jak policzyć, to — czterdzieści kopiejek dla Kazia poficzożki, pracce za pranie rubla, reszta — na życie. I po pieniądżach.

— Obiecali mi w banku podwyżkę, ale cóż dziś jest pewnego,

— Ciężkie czasy! — wzdycha pani.

— Oj, ciężkie! — potakuje mąż — przyszłość nic lepszego nie wróży. A może być coś zagraża, rozweselimy się trochę.

Pani zasiadła do pianina. Z pod niewprawnych palców, utrudzonych przy pracy około gospodarstwa, wypływa monotonna melo-



Komitet uroczystego obchodu w Łodzi, zorganizowanego z okazji dziesięciolecia powrotu Górnego Śląska na łono Macierzy.

dja — „La madonne“, Souvenir a Elise“, wreszcie walczyk z „Pięknej Heleny“ w uławnym układzie.

— Dość tego, muszę na jutro skończyć robotę, nie mogę tracić czasu.

— Masz rację, i ja też zasiądę do pracy. I w kręgu światła zasiada obok nich obojga codzienny kłopotliwy smutek. I tak prawie co wieczór, Serdecznie ciekło, ale cóż robić? — ciężkie czasy.

Zegar bije siódmą. Czas mija. Trzeba zapalić światło.

Przedwieczorne intermezzo rozprasza po chwili jasny wesoły błysk elektrycznej żarówki, który wypełnia pokój — wdziera się do kątów. Tempo życia zmienia nastrój. Jakiś donośnie i wyraźnie odzywa się telefon.

— Hallo! Ira to ty? Za chwilę będę na kolacji, możecie nakrywać do stołu. Dlaczego tak późno? Ależ nawał interesów. Za dziesięć minut będę w domu.

Pani Ira podchodzi do odbiornika radiowego, włącza głośnik i wesoło, pokrzepiająco tony muzyki rozbrzmiewają w czterech ścianach, skromnego miłego mieszkania, to skraca oczekiwanie i pomaga w pracy.

Po kolacji rozmowa we dwoje na wygodnej koczce.

— Muszę ci powiedzieć, moja droga, że odmówiono mi dziś i zaliczki i pożyczki — rozumiesz, co to znaczy?

— Rozumiem, nie pojedziemy nad morze! — (długie westchnienie) — cóż robić ciężkie czasy — kryzys. jakiego prawdopodobnie nieprzeżywały moje prababki. One na



Fragment z uroczystości na placu Wolności. Na ilustracji naszej przedstawiciele władz, wojska, policji, oraz miejscowych instytucji, jakoteż delegaci z różnych stron kraju.



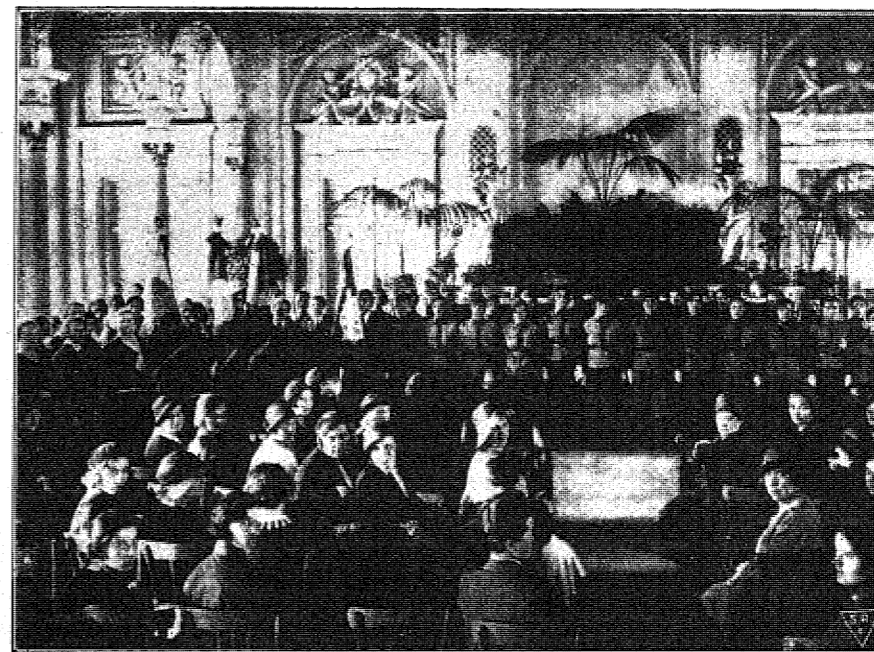
Delegacje Federacji Obrońców Ojczyzny z całej Polski wraz z nowo ufundowanym sztandarem łódzkiej grupy Legjonu Śląskiego.



Kurs społeczny Akcji Katolickiej w Brzezinach. Na zdjęciu prelegenci z J. E. ks. bisk. dr. K. Tomczakiem na czele.



Pierwszy zjazd delegowanych Katolickich Stowarzyszeń Polek Djeceży Łódzkiej. Na ilustracji naszej uczestniczki zjazdu z p. Z. Rzepecką, przewodn. K. Zw. Polek z Poznania, p. Sołtanówną, sekretarką gener. K. Z. P. i p. sędz. Roszkowską, przewodn. Kat. Zw. Polek Djec. Łódzkiej na czele.



Łódzkie Koło Organizacji Przeposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju otrzymało sztandar dla swych hufców, uzyskując wśród sklasyfikowanych kilkudziesięciu kół pierwsze miejsce. Na ilustracji naszej widzimy członkinię Ł. K. O. P. W. K. do Obr. Kr., pozatem m. in. przewodniczącą zarządu naczelnego O. P. W. K. do Obr. Kr. p. Michałowską, naczelną komendantkę p. Witkównę, przewodniczącą łódzkiego. Koła dr. R. Pachucką oraz komendantkę koła łódzkiego p. Szymkiewiczównę.



pewno nie wiedziały co to znaczy liczyć się z każdym groszem. Widziałam na Marszałkowskiej taką śliczną suknię w grochy, ale cóż...

— Nie martw się, moja droga, będziemy chodzić na tenis, będziemy jeździć jak jakiem, a teraz pójdziemy sobie naprzykład. do Adrji.

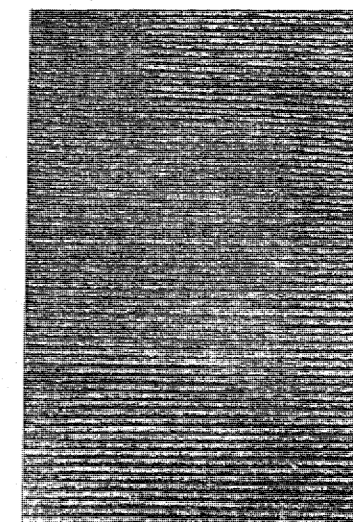
— Oszałateś, za co?

— Za jedenaście groszy, a może jeszcze taniej. — Mąż uśmiecha się, podchodzi do

radja, włącza głośnik i sentymentalne tango, transmitowane z Cafe Adria, błądzi po chwili wśród strapiionych myśli i niespełnionych zamiarów, rozjaśniając smutek obojga.

„Ty i miłość i wiosna... kołysze się melodia i nastraja serca na lżejszy, weselszy ton. Przynosi zapomnienie — łagodzi.

Wczoraj i dziś — czyż mimo wszystko dziś nie jaśnieje? .



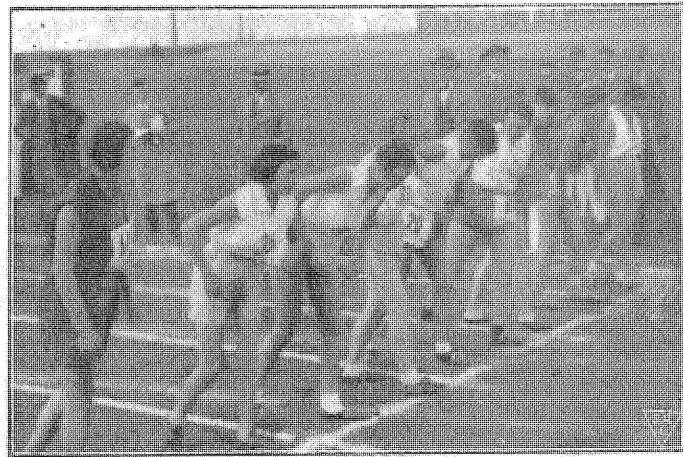
Jeden z obrazów artysty malarza p. Strzebińskiego, który w obecnym roku otrzymał nagrodę artystyczną m. Łodzi.



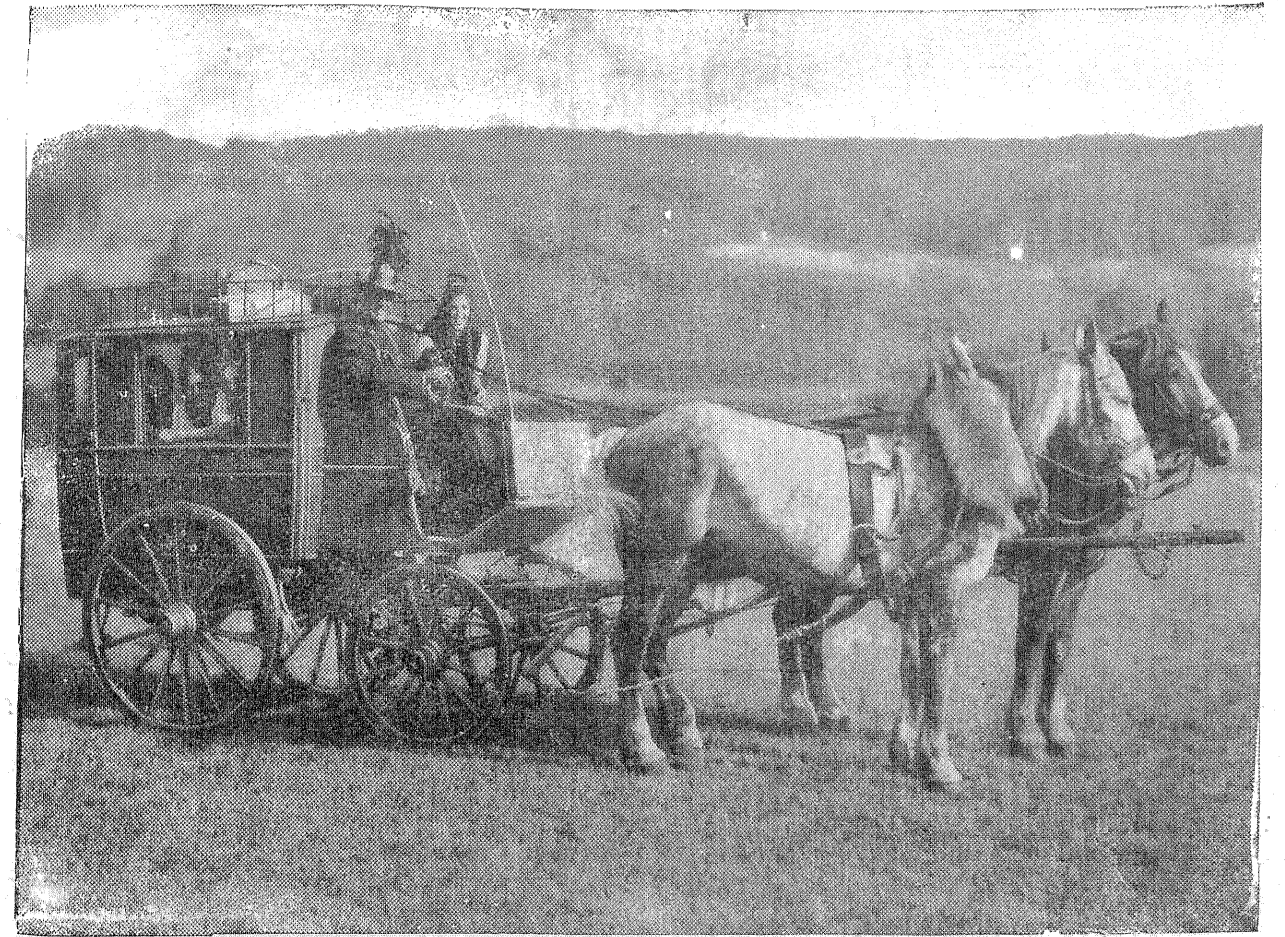
Nieznamy portret Goethego, wykonany przez artystę malarza G. O. Maya.



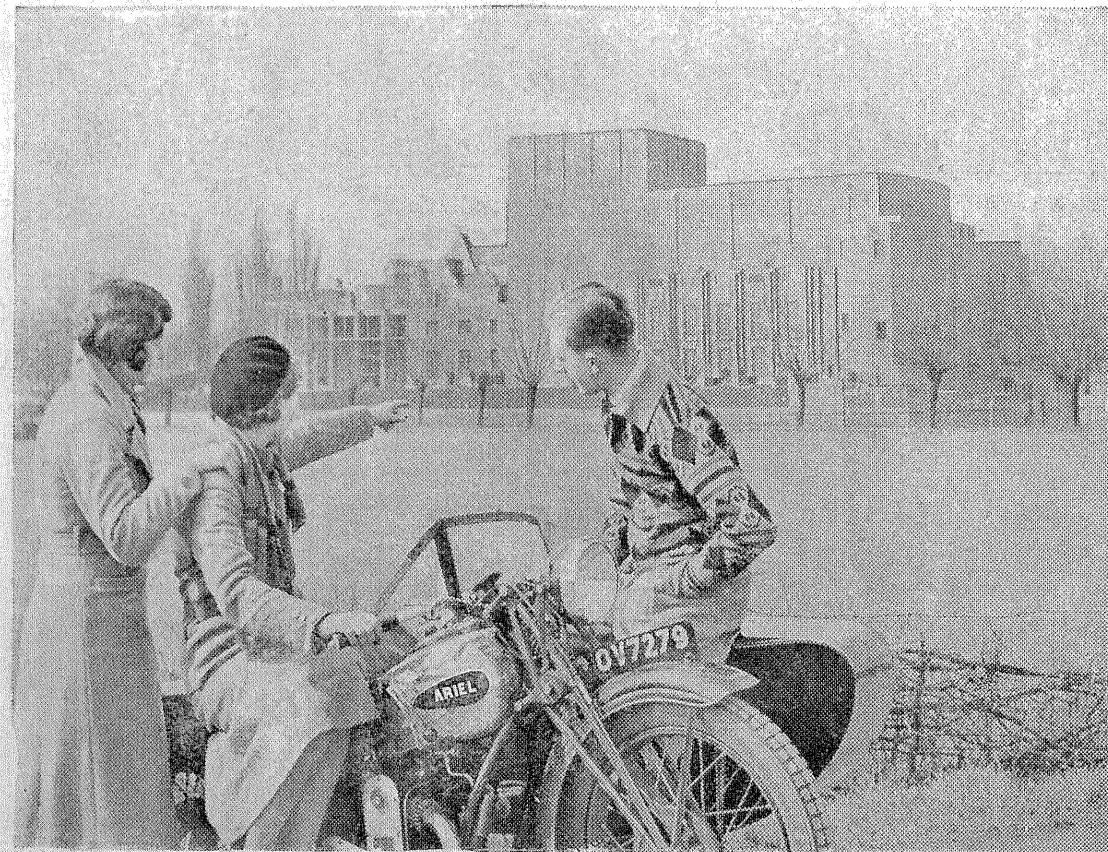




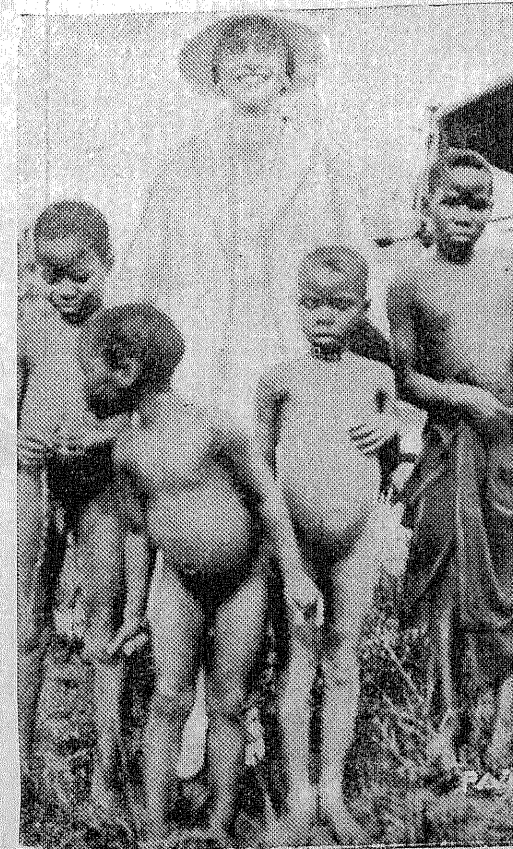
1 Grupa zawodniczek-mistrzyń wraz z zarządem Ł.O. Z. L. A. i sędziami  
2. Moment przygotowania do startu biegu na 200 mtr.  
3. Jedna z mistrzyń: Nowacka (A. Z.S. Warszawa) i Lebekówna (Pogoń Katowice.)



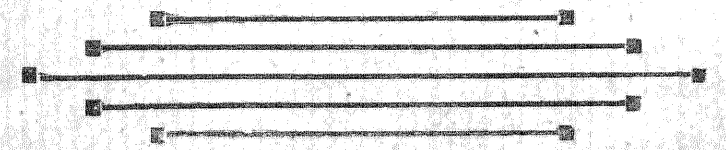
Dylizans pocztowy, będący w swoim czasie głównym środkiem komunikacji pasażerskiej.



Otwarcie teatru Szekspira w Stratfordzie, postawionego kosztem składek, zbieranych w całym świecie, nastąpiło złotym kluczem przez księcia Walji w obecności 70 przedstawicieli wszystkich stanów.



Słynna śpiewaczka operowa, Galli-Curci, przybyła na kilkumiesięczne tournée do Południowej Afryki. W czasie wolnym od występów artystka zwiedza wsie i osiedla murzyńskie. Oto p. Galli-Curci w otoczeniu murzyńskich dzieci.



Czarni łakomcy.



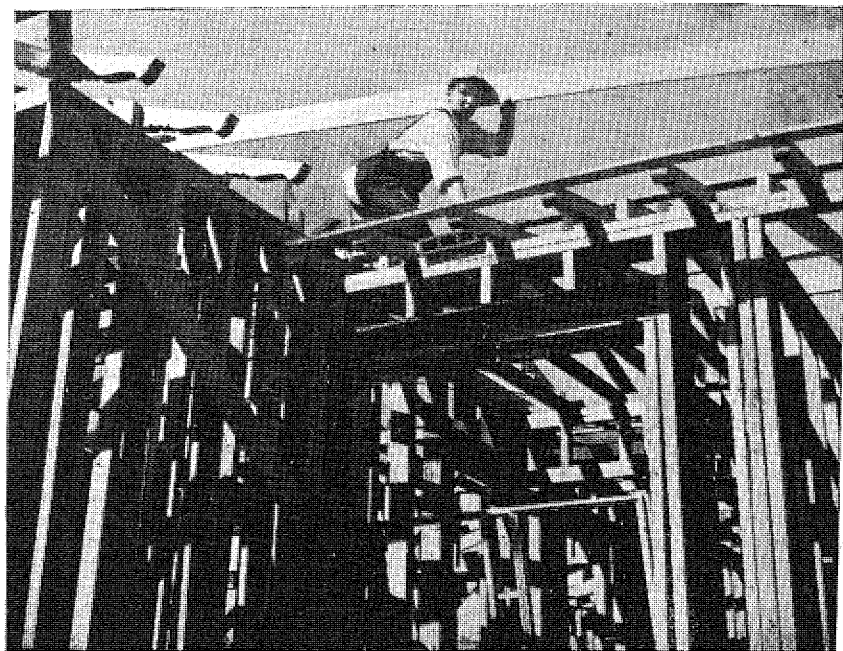
Na zdjęciu naszym widzimy dwa młodzianki bliźnięta murzyńskie z jednego ze schronisk dziecięcych w Chicago, zjadające się z apetytem smacznymi a obfitymi porcjami kawona.



Mleko to zdrowie!



Młodzież sportowa na zachodzie w przerwach odpoczynkowych wspólnie posila się mlekiem.



Świetny komik amerykański, El. Brendel w czasie nagrywania do nowego filmu komedjowego.



Wiśniaczki z Schwarzwaldu w swych oryginalnych i malowniczych strojach ludowych.



Buster Keaton w jednej ze scen kapitalnej komedji "Dobroczyńca Ludzkości".



Wallace Beery oraz siedmioletni Jackie Cooper zachwycili świat w filmie "Czemp" reżyserji King Vidora.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 3 lipca 1932 roku.

Nr. 27

## Uroczyste zakończenie kursu pożarnictwa w Rzgowie.



W dniu 24-tym czerwca r. b. został w Rzgowie zakończony pokazem lotniczo-gazowym 10-cio dniowy kurs pożarniczy dla oficerów straży pożarnych powiatu łódzkiego, który miał na celu podniesienie sprawności straży powiatowej w walce z plagą pożarów oraz miał być wyrazem współdziałania straży z armją na wypadek wojny. Kurs ten odbywał się pod kierunkiem pp. inspektora pożarnictwa aspir. H. Dembińskiego i ppor. J. Krochmalskiego. Na zdjęciu prezes Zw. Okr. Straży Pożarnych i L. O. P. P. p. starosta Rzewski, ks. kan. Borowy, kmtd lotniska kpt. A. Kropiński, por. Witkowski, insp. Kula, zastępca starosty p. j. Ruka, nadkom. Lange, sekr. A. Brzeziński, zaproszeni goście i absolwenci kursu.

Fot. A. Meyer, tel. 108-81.